

Kozetka (48)



Matrimonio

*Matężstwo i makaron smaczniejsze,
gdy przyprawione.*

(Przysłowie włoskie)

Joanna Friedrich

Moja masażyстка wspomniała mi ostatnio, że 90 procent jej klientek to samotne kobiety. Wojowniczkę, pumy i wilczyce.

Tak dobrze radzą sobie same w życiu, że nie widzą się już „przy boku faceta”.

Facet jest takim damom „niepotrzebny od zaraz”.

Od słowa do słowa, miałam okazję zastanowić się, jak z pumy przeobraziłam się w kobietę Garfielda. (I czemu kobiety Garfield dają się rzadziej masować niż pumy?)

Już dawne plemiona dzieliły się na wędrownicze i osiadłe.

Pozostałości tych tradycji, to typy nomadów i ziemian, nomadek i ziemianek – bo styl życia dotyczy przecież obu płci.

Taka uproszczona socjologia jest oczywiście niemożliwa, bo mamy do czynienia z samcami i samicami alfa, beta i omega. Z czystą biologią. Z liderami, buntownikami, liberałami, tradycjonalistami etc. etc.

Na dzisiejszy użytek pozostaną przy nomadkach i ziemiankach. Płodzmian zmian tych ról zaczyna się w dowolnym miejscu.

Rodzisz się nomadką – stopniowo zamieniasz w ziemiankę i na odwrót. Ile zapalonych nomadek przeobraziło się z zatwardziałyłch ziemianek?

A ile nomadek wyszło za mąż bez intercyzy!

La donna è mobile.

Im bardziej rzeczy się zmieniają, tym bardziej pozostają takie same.

Niektóre pumy walczą także w związkach - lub nawet - w związkach tym bardziej,

bo mają stałego sparing partnera.

Czy zaprzestanie walki i schowanie pazurów jest oznaką słabości, czy dojrzałości?

Czy niedojrzałość to brak asertywności? Przedstawicielki „obu gatunków” bywają wobec siebie podejrzliwe. Bywa, że na granicy pomiędzy nimi kończy się tradycyjna solidarność jajników oraz tzw. girl power, tak modna ostatnio obok eko trendów.

Życie w parze jest co najmniej eko: wspólne prysznic, wspólne pranie, wspólne łóżko i kanapa. Chociaż według niektórych eko purystów, rodzenie dzieci (nierozkładalne pieluchy i reszta nierozkładalnego nowego życia) już nie jest eko.

A jest to, umówmy się, najczęstszy „efekt uboczny” związków.

Są też ludzie, którzy lubią żyć w grupach, bandach. Odnajdują się w grach zespołowych i korporacjach.

W wielogodzinnych rodzinnych kolacjach.

Coraz modniejsze, czy po prostu na czasie, jest mieszkanie razem. Przeróżnych osób. Na szczęście wolności, miejsca (i np. wody) jest na świecie jeszcze tyle, że można wybierać „swoją model”, zmieniać go na bieżąco i w ogóle czasem pofantazjować, jak ja – dziś.

W weekend czeka mnie „towarzystwo” Głowackiego i Platona.

Jak nazwać takie związki?

„Co najmniej platoniczne?”

Dla tych, którym smakowitych modowych kąsków ciągle mało, albo potrzebują trochę przysłowiowej przyprawy, niezależnie od statusu związku, polecam:

Resort 2020, inspirowany monakijskimi księżniczkami, Philosophy Di Lorenzo Serafino:

Mniam.



Jacek Juszkiewicz

Żona Lota

Tego ranka nie było już nikogo odeszli sprawiedliwi z miasta strzepując pył z sandałów tylko żona Lota otyły słup soli zerknęła przez ramię na ekran telewizora wychodząc zamarła w przedpokoju jak wieszak i komoda Lot z córkami na rowerach wtopił się w horyzont na tle gór obywatele miasta zginęli porażeni brakiem zasilania i śmiertelną ciszą

O świcie biegłem tropami ptaków

O świcie biegłem tropami umarłych ptaków odbitych w nadchmurnym błękitcie nieba jak pieczętka ust na twarzy zmyta deszczem łez lub smuga przelotna rozciętej skrzydłem jaskółki gładkiej toni jeziora

biegłem za mglistym śladem nietrwałym co bardziej złudzeniem i zwidem niż obrazem

teraz stoję zanurzony w rozdartej przez ptaki powłoce nieba u stóp człowieczych gdzie koperta zraniona nożem wciąż krwawi słowami listu i nie umiera

piórka śniegu zasypały ślady umarłych ptaków spłoszonych świtem

Dokąd idziesz?

zdawały się pytać zaciekawione oczy staruszka opartego brodą na zmurszałych dłońach wbitych łokciami w drewniany parapet starej chaty – wieży kontrolnej przedmieścia gdy wpatrywał się w strużkę mrówek płynącą chodnikiem

nikt nie odpowiedział

staruszek nie został wykryty przez oczy oślepionych pustynią nomadów

tylko mała dziewczynka wyeksponowała czerwień języka na witrynie brody wyświnionej słodyczami

staruszek zamknął powieki okien i skrył się za mgłą firanki